

## **6 marca 2016. IV niedziela Wielkiego Postu. Komentarz ojca Jacka Salija**

Niedziela

### **Niedziela IV niedziela Wielkiego Postu**

(Joz 5,9-12)

I rzekł Pan do Jozuego: Dziś zrzuciłem z was hańbę egipską. Rozłożyli się obozem Izraelici w Gilgal i tam obchodzili Paschę czternastego dnia miesiąca wieczorem, na stepach Jerycha. Następnego dnia Paschy jedli z plonu tej krainy, chleby praśne i ziarna prażone tego samego dnia. Manna ustała następnego dnia gdy zaczęli jeść plon tej ziemi. Nie mieli już więcej Izraelici manny, lecz żywili się tego roku z plonów ziemi Kanaan.

(Ps 34,2-7)

REFREN: Skosztujcie wszyscy, jak dobry jest Pan Bóg

Będę błogosławił Pana po wieczne czasy,  
Jego Chwała będzie zawsze na moich ustach.  
Dusza moja chlubi się Panem,  
niech słyszą to pokorni i niech się weselą.

Wysławiajcie ze mną Pana,  
wspólnie wywyższajmy Jego imię.  
Szukałem pomocy u Pana, a On mnie wysłuchał  
i wyzwolił od wszelkiej trwogi.

Spójrzcie na Niego, a rozpromienicie się radością,  
oblicza wasze nie zapłoną wstydem.  
Oto zawołał biedak i Pan go usłyszał,  
i uwolnił od wszelkiego ucisku.

(2 Kor 5,17-21)

Jeżeli więc ktoś pozostaje w Chrystusie, jest nowym stworzeniem. To, co dawne, minęło, a oto wszystko stało się nowe. Wszystko zaś to pochodzi od Boga, który pojednał nas z sobą przez Chrystusa i zlecił na posługę jednania. Albowiem w Chrystusie Bóg jednał z sobą świat, nie poczytując ludziom ich grzechów, nam zaś przekazując słowo jednania. Tak więc w imieniu Chrystusa spełniamy posłannictwo jakby Boga samego, który przez nas udziela napomnień. W imię Chrystusa prosimy: pojednajcie się z Bogiem. On to dla nas grzechem uczynił Tego, który nie znał grzechu, abyśmy się stali w Nim sprawiedliwością Bożą.

(Łk 15,18)

Zabiorę się i pójdę do mego ojca, i powiem: „Ojcze, zgrzeszyłem przeciw niebu i względem ciebie”.

(Łk 15,1-3.11-32)

W owym czasie zbliżali się do Jezusa wszyscy celnicy i grzesznicy, aby Go słuchać. Na to szemrali faryzeusze i uczeni w Piśmie. Ten przyjmuje grzeszników i jada z nimi. Opowiedział im wtedy następującą przypowieść: Pewien człowiek miał dwóch synów. Młodszy z nich rzekł do ojca: Ojcze, daj mi część majątku, która na mnie przypada. Podzielił więc majątek między nich. Niedługo potem młodszy syn, zabrawszy wszystko, odjechał w dalekie strony i tam roztrwonił swój majątek, żyjąc rozrzutnie. A gdy wszystko wydał, nastał ciężki głód w owej krainie i on sam zaczął cierpieć niedostatek. Poszedł i przystał do jednego z obywateli owej krainy, a ten posłał go na swoje pola żeby pasł świnię. Pragnął on napełnić swój żołądek strąkami, którymi żywiły się świnię, lecz nikt mu ich nie dawał. Wtedy zastanowił się i rzekł: Iluż to najemników mego ojca ma pod dostatkiem chleba, a ja tu z głodu ginę. Zabiorę się i pójdę do mego ojca, i powiem mu: Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie; już nie jestem godzien nazywać się twoim synem: uczyni mię choćby jednym z najemników. Wybrał się więc i poszedł do swojego ojca. A gdy był jeszcze daleko, ujrzał go jego ojciec i wzruszył się głęboko; wybiegł naprzeciw niego, rzucił mu się na szyję i ucałował go. A syn rzekł do niego: Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie, już nie jestem godzien nazywać się twoim synem. Lecz ojciec rzekł do swoich sług: Przynieście szybko najlepszą szatę i ubierzcie go; dajcie mu też pierścień na rękę i sandały na nogi. Przyprawdźcie utuczone cielę i zabijcie: będziemy ucztować i bawić się, ponieważ ten mój syn był umarły, a znów ożył; zaginął, a odnalazł się. I zaczęli się bawić. Tymczasem starszy jego syn przebywał na polu. Gdy wracał i był blisko domu, usłyszał muzykę i tańce. Przywołał jednego ze sług i pytał go, co to ma znaczyć. Ten mu rzekł: Twój brat powrócił, a ojciec twój kazał zabić utuczone cielę, ponieważ odzyskał go zdrowego. Na to rozgniewał się i nie chciał

wejść; wtedy ojciec jego wyszedł i tłumaczył mu. Lecz on odpowiadał ojcu: Oto tyle lat ci służę i nigdy nie przekroczyłem twojego rozkazu; ale mnie nie dałeś nigdy koźlęcia, żebym się zabawiał z przyjaciółmi. Skoro jednak wrócił ten syn twój, który roztrwonił twój majątek z nierządnicami, kazałeś zabić dla niego utuczone cielę. Lecz on mu odpowiedział: Moje dziecko, ty zawsze jesteś przy mnie i wszystko moje do ciebie należy. A trzeba się weselić i cieszyć z tego, że ten brat twój był umarły, a znów ożył, zaginął a odnalazł się.

## **Komentarz**

"Ojcie, daj mi część majątku, która na mnie przypada" - powiada syn marnotrawny. Dokładnie na tym polega sama istota grzechu. Pan Bóg chce dać nam wszystko, chce dać nam samego siebie, gdyż posiadając Go, mamy wszystko. My zaś często zachowujemy się jak syn marnotrawny i powiadamy: Nie, Panie Boże, Ty nam nie jesteś potrzebny, nam wystarczą Twoje stworzenia.

Otóż taka postawa, początkowo szalenie atrakcyjna, zawsze kończy się przegraną i rozpaczą. Daleko od Boga człowiekowi nie może przecież być dobrze. Przez jakiś czas człowiek może sobie tego nie uświadamiać, ale wcześniej czy później musi to zauważyć, że jeśli w jego horyzoncie nie widać Boga, to jego życie nie może mieć sensu ostatecznego.

Pierwsze myśli o powrocie do ojca były u tego syna naznaczone ciężkim egocentryzmem. Nie obchodzi go to, że zranił ojca, że może ojciec z jego powodu cierpi. On rozumie tylko tyle, że jeśli wróci do ojca, to będzie mu lepiej.

Zupełnie inaczej ojciec. On kocha swojego syna, mimo że ma z jego powodu tyle zgryzoty. Niecierpliwie wypatruje jego powrotu i nie ukrywa radości, kiedy syn wraca. Przyjmuje go nie jako marnotrawnego, tylko jako syna. Każe go tak wystroić, żeby nikt nie miał wątpliwości, że to jest jego ukochany syn. Zapewne w tamtym momencie spadł z syna jego egocentryzm i pokochał ojca miłością prawdziwą. Już nie egocentrycznie, ale jako swojego ojca.

Jeszcze tylko ten starszy syn pozostał egocentrykiem, który nie umie się cieszyć z powrotu swego marnotrawnego brata. Cały czas był on przy ojcu, ale bardziej ciałem niż sercem, i nie nauczył się od ojca jego miłości.

Tysiące, tysiące i tysiące ludzi, którzy w swoim życiu odeszli daleko od Boga, ale potem do Niego wrócili i zostali przez niego przyjęci naprawdę jak najukochańsze dzieci, są żywymi świadkami tego, jak głęboko prawdziwa jest ta przypowieść o marnotrawnym synu, który "był umarły, a ożył, zaginął, a odnalazł się".

*o. Jacek Salij*